Rok XVIII. Nr. 2 LUTY 1938. Cena egz. 20 gr



Księża Misjonarze Saletyni, Dębowiec, Tel. nr. 1. pow. Jasło, P. K. O. 152,165

Od Redakcji.

Z okazji Świąt otrzymaliśmy od Drogich naszych Czytelników wiele szczerych życzeń błogosławieństwa Bożego na cały nowy rok. Przyjęliśmy je

po rodzinnemu,

jako wyraz gorącej sympatii ze strony szerokich warstw społeczeństwa polskiego. I zapewniamy, że

pierwsze owoce naszych modlitw

ofiarujemy za naszych szlachetnych Czytelników i Dobrodziejów.

Nie możemy o nich mówić bez wzruszenia.

Wielu z własnej gorliwości i inicjatywy zabrało się do głoszenia chwały M. B. Saletyńskiej, szerząc „Posłaniec", rozsprzedając „cegiełki", spisując członków Związku Mszalnego. Inni z prawdziwą sumiennością przysyłają regularnie ofiary, które przyrzekli Matce Najśw. w cichej świątyni Swego serca. Inni szczególną troską otoczyli naszych wychowanków, przysyłając im ofiary na szary, codzienny chleb. Nie zapomnieli nawet o gwiazdce. Przeczuwali, że te młode serca, pociągnione przez głos powołania w dal od rodziny, pragną też radości przy drzewku strojnym w miłe podarunki. — Nie chcemy wymieniać publicznie nazwisk. Podziękowaliśmy Im osobnymi listami.

A prawdziwie i sprawiedliwie wynagrodzi tylko Przebogata nasza Matka Niebieska.



Chwała i światło.

W DOMKU nazaretańskim. Z uwielbieniem wpatrujemy się w dorastające Pacholę. Jezus wzrastał w łasce u Boga i u ludzi, by — jak śpiewa Kościół św. przy poświęceniu gromnic — stać się dla obcych światłem, a chwałą dla swoich. — Urocze pacholę Jezus z kłosami zboża i gałązkami winnymi w ręku, na znak, że idzie w świat z pełnią pięknego życia.

...Każde dziecko ma w sobie ten Jezusowy czar piękna. Jest Bożym błogosławieństwem, duszą niewinną, w której zakłamanie światowe nie rozbudziło jeszcze uśpionych namiętności, jest ciałem szczerym, które z ufnością słucha wiary św. Dziecko to człowiek z całą swoją przyszłością, zamkniętą w tych pierwszych latach, to odmładzający się rodzaj ludzki, to rodzina i ojczyzna, która staje się wieczną przez uśmiech młodociany.

Wiem, że dziecko ma wady. Jednak pozostanie prawdą, że nie trudno unosić ku niebu tę wątłą roślinkę. Co za radość, patrzeć, jak spośrodka drobnych ułomności wykwituje życie rozumne, cnotliwe, prawdziwa lilia wśród cierni!

Tu już przechodzimy do innego zagadnienia: wychowania dziecka. Przepiękne słowa wpisała w swym pamiętniku pewna, głęboko religijna, chrześcijanka*). Proste, od serca! Pragnąłbym, ażeby każda matka i każdy ojciec kierowali się nimi w życiu rodzinnym. — „Każde z mych dzieci jest przeznaczone na cegiełkę w wielkiej budowie miasta Bożego, a w społeczeństwie ludzkim ma spełnić pewne zadanie. Moim obowiązkiem jest przygotować tę cegiełkę, tak ją wyrobić, ażeby się na niej nie zawiódł Wielki Budowniczy świata, Bóg! W ręku matki — dodajemy: i ojca — spoczywa najsilniejszy czynnik w wychowaniu społeczeństw ludzkich. Żadna nauka nie może się równać z tym, co w świeżym umyśle dziecka może wyryć matka wśród pieszczot i uścisków. Od wielu lat patrzę w przyszłość z radością, ale nie bez trwogi: z radością, bo dumna jestem z powierzonego mi zadania, z trwogą, bo wiem, ile wymaga ode mnie roztropności i poświęcenia. Dzieci moje od chwili przyjścia na świat stały się moją troską codzienną i najważniejszym zajęciem. Zawsze starałam się odpowiedzieć na to pytanie: jakie są me obowiązki względem dzieci.

„Rodzice powinni kochać swe dzieci aż do poświęcenia, miłością pełną energii, a nie chorobliwą, która nie umie niczego odmówić. Pielęgnować dziecko w chorobie, przepędzić przy nim noce bezsenne, nie jest dla matki rzeczą trudną. Ale zadać dziec-

---

*) F. de Céez: Życie dobrze zrozumiane.

ku fizyczne cierpienie dla pożytku jego duszy, to rzecz trudna, ale konieczna. Niektóre matki są na tyle nierozumne, że przez zaspokajanie wszystkich kaprysów dziecka chcą zyskać jego przywiązanie. Oczywista, dopóki dziecko może coś od matki wyłudzić, będzie się pieścić, potem odpłaci się niewdzięcznością. Dziecko jest źródłem radości dla rodziców, lecz nie może być królem nad rodzicami, przyjaciółmi, służbą. Wykorzeniajmy z dzieci samolubstwo. Miejmy na uwadze ich przyszłość. Pamiętajmy, że prawdopodobnie założą własne domowe ognisko. Przyzwyczajajmy je więc do współczucia z nieszczęściem bliźniego. Dziecko na widok innych dzieci, cierpiących głód i zimno, lituje się, jego serce się rozszerza. I to mu zostanie na całe życie. Gdy spotka ludzi cierpiących, nie odwróci się od nich. — Przyzwyczajajmy dzieci do miłości społecznej. Zważajmy, ażeby dzieci dobrze się obchodziły z ludźmi niżej od siebie postawionymi, np. służbą. „Chcę, aby moje dzieci zasmakowały w tym, że dla ich grzeczności wszyscy je cenią i lubią". P. Bóg stworzył nas do życia z innymi. Dlatego uczmy dzieci, jak innym, a przez to i sobie, mają osłodzić życie. Stykanie się z rówieśnikami jest dla dziecka bardzo pożyteczne, bo uczy, jak stosować się do innych. Oczywiście rodzice powinni uważać z kim dzieci się wdają. Zły towarzysz wkrótce popsuje to, co przez długie lata z mozołem w duszy dziecka wznieśli.— Strzeż dzieci przed złym towarzystwem. W 20 roku życia nie mają większego nieprzyjaciela!

„Bądźmy roztropni z dziećmi. Zrozumiejmy, w jakich warunkach będą żyć, i tak nimi pokierujmy, aby w każdym położeniu umiały zachować się szlachetnie. Może niejedno z dawnych zwyczajów trzeba zapomnieć, niejednego od nowych czasów się nauczyć — bo nie wszystko, co nowe, jest złe. — Są rzeczy, o których w pewnym wieku trzeba dzieci pouczyć. Jeżeli sami tego nie uczynimy, uczynią inni ku szkodzie dziecka. Żeby trafić do duszy dziecka, trzeba mieć delikatną rękę. Nie można opowiadać śmieszności dla wytłumaczenia im tego, czego robić nie wolno, lub o co pytają. Bo rychło zrozumieją, że powiedzieliśmy głupstwo i przestaną nam wierzyć. Zastanówmy się dobrze, nim dziecku odpowiemy. Gdyby nas zaskoczyło pytaniem niestosownym, a nie mielibyśmy pod ręką odpowiedzi, nie okazujmy zdziwienia, zakłopotania. Zręcznie zwróćmy jego uwagę na co innego, lub obiecajmy, że kiedy indziej odpowiemy. Lecz słowa dotrzymajmy. Jedna z mych przyjaciółek przyznała się, że, mając lat 10, postawiła matce pewne pytanie. Matka tak się zmieszała, że córka zaraz powiedziała sobie: „Już o nic mamy nie będę pytać, bo nie może mi dać mądrej odpowiedzi". — Dlatego też z moją córką będę rozmawiała dużo i szczerze. Jeżeli czego nie będę mogła wyjaśnić, wyznam otwarcie. Przez to nie

straci do mnie ufności, bo będzie widziała, że jej nie oszukuję. Na wiele niebezpieczeństw naraża córkę matka, która jej nie wtajemnicza w życie takie, jakim jest rzeczywiście. Jeżeli będzie musiała pracą rąk zarabiać na życie, zaniedbanie to może stać się zgubą. Jeżeli ma byt zapewniony, sądzę, że i wówczas niestosowne milczenie matki ściągnie na córkę przykrą niespodziankę. W wychowaniu trzeba być roztropnym, ale nie trwożliwym. — Z synem znowu będę postępować inaczej. Niech widzi we mnie zawsze sąd wytrawny. Niech w rozmowie ze mną czuje wyższość mego rozumu, by mógł sobie powiedzieć: „Wprawdzie w matematyce mama nie wie tyle, co profesor, ale mądrze mówi, i rozumie, co się w mym sercu dzieje. Powinienem jej ufać, iść za jej radą". Gdy później będą nim miotać namiętności, albo wątpliwości w wierze, wspomnienie matki, godnie spełniającej swój obowiązek, pomoże mu do zwycięstwa. Gdy otoczenie będzie się starało wyrwać mu z serca wiarę, wspomnienie modlącej się matki przypomni mu religijność rozumną, silną, gotową na cierpienie i ofiarę. Na słowa: „Wiara mej matki" dusza jego wzniesie się ponad świat, umysł odświeży się blaskiem odwiecznej prawdy a serce zadrży na myśl o nieskończonej miłości Bożej.

„A zawsze bądźmy łagodni dla dzieci, w każdej chwili życia, w każdej okoliczności. Ta łagodność niech będzie nie słabością, niezdarnością, lecz skutkiem opanowania gniewliwych porywów. Gniewać się na dzieci, to tyle, co stracić w ich oczach powagę i urok. „My nie bardzo się boimy p. Marii. Pogniewa się, pokrzyczy, poszturka, a potem zrobi, co zechcemy. Inaczej p. Piotr. On nigdy się nie unosi. Mówi mało i jasno. Nie dopuszcza odpowiedzi i wykrętów. No i trzeba mu być posłusznym". Energia jest konieczna, ale nie gniewająca się ciągle, gderliwa, grymasząca.

„Wreszcie, nie troszczcie się przy wychowaniu dzieci, co ludzie powiedzą. Róbcie to, co uważacie za najlepsze wobec sumienia, ojczyzny, Kościoła św. i Boga". Fr-n.

Ulubieńcy Pięknej Pani.

Szare dni młodości.

Piotr Maksymin Giraud.

Chłopcu na imię było... Właściwie nie wiedziano, jak mu było na imię. Bo i kogóż to mogło interesować? Jedni wołali na niego Germain *), drudzy Maximin **), inni wreszcie Mémin ***). Jak to się stało? Po prostu. Na chrzcie dano chłopcu imię: Piotr Maksymin. Na malca, jak zwykle, wołano, oczywiście, zdrobniale: Mémin, co mogło pochodzić i od Maximin i od Germain. Stąd też, gdy wyrósł, nikt, nawet w domu, nie wiedział, jak chłopaka ochrzczono: Germain czy Maximin, (German czy Maksymin).

Ten to Piotr Maksymin Giraud ****) urodził się 27 sierpnia 1835 r. w Corps. Jak widzieliśmy, od samej już kolebki życie nie uśmiechało się do niego uśmiechem wygód i starannego wychowania. Osierocony przez matkę, opuszczony przez ojca, prześladowany przez macochę, nieraz nawet głód cierpiał i musiał korzystać z dobroci któregoś z przyrodnich braci, co ukradkiem dzielił się z nim swoim kawałkiem chleba. Nic więc dziwnego, że nie wyrósł. Wzrostu był niskiego. Ale na zabiedzonego, zahukanego nie wyglądał.

Trzymał się prosto, dziarsko lecz nie dbał o elegancję. Czoło wysokie, jasne, jakby nosiło odbłysk piękności Tej, która nań skierowała Swe niebieskie, matczyne źrenice. Policzki duże, okrągłe, tryskały młodym zdrowiem. Oczy piękne, pełne żywości spoglądały słodko i pociągająco, śmiało patrzyły w twarz każdemu, nie lękały się żadnych pytań, żadnych gróźb. Ręce nie spoczywały ani na chwilę, zwłaszcza przy rozmowie. Z głową lekko pochyloną ku lewemu ramieniu, rozprawiał i gestykulował swobodnie, nie krępując się choćby największymi dostojnościami. Gdy nie chciano mu wierzyć, zapalał się, a nieraz i ręką o stół uderzył. Nie gniewał jednak nigdy. Później, po zjawieniu, gdy setki ciekawych podróżnych przez całe godziny i dnie zamęczały go pytaniami, nie zniechęcał się. Gdy niejeden odnosił się do niego z ironią, prawdziwą lub udaną, lub oskarżał go o kłamstwo nie obrażał się. Spoglądał tylko z politowaniem na przybysza, wzruszał lekko ramionami i odwracał głowę.

— Tyś jest małym kłamcą, mówił doń pewien kapłan, ja ci nie wierzę.

---

*) Czyta się: Żermę
**) „ „ Maksjimę
***) Czyta się: Mymę
****) „ „ Żiro.

— A cóż mię to obchodzi? Ja mam tylko opowiadać, a nie przekonywać.

Widzisz, mówił inny, widzisz, że ci nie wierzę; jesteś kłamcą.

— W takim razie, czemu ksiądz przybył z tak daleka, aby mię wypytywać?



Portret Maksymina, szkicowany i litografowany w pierwszych dniach (ok. 5) czerwca 1847. przez artystę Juliusza Guedy, który specjalnie w tym celu wybrał się z Grenoble do Corps na początku czerwca 1847.

Tak roztropnie i — powiedzmy — cięcie odpowiadał chłopiec, który nie otrzymał żadnego wykształcenia, żadnego wychowania.

Bo i od kogóż miał je wziąć? W każdym razie nie od macochy. Ojciec? Poznaliśmy go już. Troszczył się o te rzeczy bardzo niewiele. Pozwalał chłopakowi wałęsać się po ulicach, rzucać kamieniami, rozbijać się, słowem: młody roztrzepaniec wyczyniał czego tylko zapragnął. Fr-n.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Białe pochodnie czerwonej rewolucji.

PŁONĄCA Hiszpania to owoc komunistycznej progagandy.

Bo komunistyczna robota mierzy się jedynie ogniem, krwią śmiercią. Straszna to miara! I wielkie dla nas ostrzeżenie, które już 1900 lat temu wygłosił Chrystus: „Strzeżcie się fałszywych proroków, którzy przychodzą do was w ubraniu owiec, ale wewnątrz są wilkami drapieżnymi"

* * *

Propaganda bolszewicka jest skryta, spokojna, a wytrwałą, zorganizowana.

Najskuteczniejszą jej bronią zaczepną jest nie pożoga, ani morderstwo, ani rewolucja — one są raczej celem i skutkiem — ale rzecz — zdawałoby się — najniewinniejsza w świecie: gazeta, książka, czyli prasa bolszewicka.

Przypatrzmy się jej. Ma swoją historię i swoją wymowę.

W początkach bolszewickiego panowania w Rosji, do roku 1926, prasa bolszewicka była nieliczna i chodziła samopas. Autorzy pisali na własną rękę, wyrażali swoje myśli, oczywista zawsze zabarwione na czerwono. — Brak było jednolitego planu, wojskowego porządku, jak w każdym zresztą kraju, gdzie prasa jest więcej głosem społeczeństwa, aniżeli partii rządzącej wszechwładnie. Od roku 1926 stan rzeczy się zmienia. Ilość wydawanych pism zaczyna gwałtownie wzrastać. Podczas gdy w latach 1919 do 1925 puszczono w obieg 25 tysięcy książek w 450 milionach egzemplarzy, w samych roku 1926 drukowano 22. 793 książki w 220 milionach 793 tysiącach egzemplarzy, w 1929 już 40. 871 książek w 363 milionach egzemplarzy, a w latach 1932 do 1935 aż 140 tysięcy książek w 2 miliardach 800 milionach egzemplarzy.

Co więcej. Prasa bolszewicka zaczyna pracować planowo, zgodnie, posłusznie rozkazom z góry. Powstaje, praktycznie i prawnie, państwowo — partyjno bolszewicki monopol prasowy, to znaczy: wolno drukować tylko tyle i tak, jak nakazuje rząd bolszewicki. Ma się wrażenie, że tysiączne rzesze sekretarzy piszą pod jednym dyktandem, lub, że się słyszy orkiestrę, grającą piekielny, czerwony hymn pod batutą czerwonego władcy Kremla: Lenina — Stalina.

Tak wzmocnieni, idą bolszewicy na podbój świata, organizując i skupiając w koło siebie masy robotnicze i wieśniacze przy pomocy gazety i książki. One są potężnymi żyłami, co dokładnie, skutecznie rozprowadzają czerwoną krew z bolszewickiego serca, Rosji, po wszystkich krajach świata. One są stumilowymi rękoma, którymi czerwony car, Stalin, mocno trzyma na wodzy i w posłuchu czerwonych swych „towarzyszy" — poddanych po całym świecie. Przy pomocy tej masy karnej, posłusznej, wodzowie bolszewiccy mogą wywierać nacisk na rządy, jak to zaczęło się dziać nie tak dawno w Rumunii, czemu król mocno i skutecznie się oparł. Tak dzieje się w Czechosłowacji, Francji, w czerwonej części Hiszpanii. Przy pomocy tych mas Rosja sowiecka dąży do przetworzenia europejskich i pozaeuropejskich krajów na kolonie rosyjskie pod jednym rządcą: skrwawionym władcą Moskwy.

I musimy przyznać: gdyby się im udało porwać za sobą większość mas, żaden rząd nie potrafiłby się im oprzeć, nie pomogłaby żadna polityka, żadna armia. Przed druzgocącą siłą nie ma dość oporu.

Bolszewicy oceniają więc znaczenie druku, wysoko cenią wartość białych pochodni rewolucji: prasy komunistycznej, należycie zorganizowanej pod względem jakości i ilości.

Jakością prasy bolszewickiej jest jej niezmordowana agitacja, zorganizowana planowość i posłuszeństwo dla naczelnych władz bolszewickich.

Ilością prasy bolszewickiej są jej cyfry — straszne cyfry.

Już wspomniałem o wzroście piśmiennictwa bolszewickiego. Dodam jeszcze kilka cyfr. Przed wojną istniało w Rosji carskiej około 860 wydawnictw gazet, a łaczny ich nakład wynosił niecałe 4 miliony egzemplarzy. Największym pismem codziennym w Bolszewii jest „Izwiestija" (Wiadomości). Jest to główne urzędowe pismo rządu sowieckiego. Wychodzi w 2 milionach egzemplarzy dziennie. „Prawda", naczelne czasopismo komunistycznej partii, liczy półtora miliona egzemplarzy. Podobnie „Kriestijanskaja Gazieta" (Gazeta dla Chłopów) półtora mil. Trzy gazety po 500 tysięcy egzemplarzy, 35 gazet po 100 tysięcy i 67 gazet po 30 tysięcy egzemplarzy, tak że na czterech obywateli sowieckich przypada jedna gazeta codzienna. Jak straszne to są cyfry, łatwiej zrozumiemy, gdy uprzytomnimy sobie, że nie posiadamy ani jednego codziennego pisma katolickiego o takich rozmiarach jak „Prawda", nie mówiąc już o „Izwiestiji". Tak popularny i godny najszczerszego poparcia „Mały Dziennik" nie osiągnął jeszcze dwustu tysięcy. Kilka innych, utrzymanych też w duchu katolickim i kierowanych przez jednostki prawdziwie katolickie, liczy zaledwie po parę tysięcy. Natomiast szereg innych zmienia swą ideową orientację w prawo lub w lewo, zależnie od różnych inte-

resów i humoru redaktorów, a przez swę chwiejne stanowisko oddaje katolickiemu społeczeństwu niedźwiedzią przysługę. Lepiej może jest u nas z pismami tygodniowymi i miesięcznymi. Nie uchodzi to uwagi bolszewików, którzy w swych statystykach podają nawet wielkość ich nakładów. Ostatecznie jednak i tych pism jest za mało, gdyż jeden egzemplarz przypada na około dwunastu katolików, czyli ledwo co dwunasty katolik czyta coś o sprawach wiary św. i obyczajów. Reszta zaś całkowicie nie interesuje się przejawami życia katolickiego. Praca przed nami do odrobienia wielka, a jednak konieczna. Inaczej, pisma wrogie wierze św. wprost nas zaduszą, nie dadzą nam przyjść do głosu. A gdy zamilkniemy, nikt z nami liczyć się nie będzie.

Fr-n.

Ratujmy niemowlęta na wsi.

W rozpaczliwym stanie znajduje się wychowanie niemowląt na wsi. Jest ono w całej swej prawdzie wielkim oskarżeniem. Ale pod czyim adresem? Czy matek uginających się pod ciężarem pracy, które, nieświadome swych błędów w wychowaniu niemowlęcia, nawet niezdolne są zrozumieć, na czym polega ich błąd.

A przecież chodzi tu o zdrowe pokolenie polskie, bo wieś jest podstawą potęgi państwa. Każdy z nas jednak zdaje sobie sprawę, jak ciężką jest dola matki i żony w rzeszach włościańskich. Przedwczesne wyniszczenie fizyczne w nieustannej walce o byt licznego potomstwa. Latami całymi nikt nie pomyśli, by „zacharowanej“ żonie i matce dać choć parę dni wytchnienia, by ją oderwać od codziennego kieratu prac i trosk, które zżerają jej siły. Nie możemy winić tej, częstokroć słabowitej, wynędzniałej, a przede wszystkim nieuświadomionej, za to, że wychowała dzieci słabe, częstokroć gruźlicze.

Na wielu odcinkach życia wiejskiego, w myśl tak obecnie popularnego hasła „frontem do wsi“, dokonywują się przeobrażenia, mające na celu podniesienie życia wiejskiego, tak pod względem gospodarczym, jak i kulturalnym. Powstaje szereg placówek organizujących różnego rodzaju pokazy w dziedzinie uprawy zbóż, czy hodowli drobiu. Kształci się nawet gospodynie wiejskie w kierunku racjonalnego prowadzenia gospodarstwa domowego. Jedna dziedzina jest do chwili obecnej zupełnie zaniedbana, mimo że jest zasadniczą, Jest nią wychowanie niemowląt. Pod tym względem panuje zastój zupełny, urągający wszelkim zasadom, nietylko higienicznym, ale i ogólnoludzkim. A oto fatalne skutki: nikły procent dzieci zdrowych i dobrze utrzymanych, reszta to cherlaki wynędzniałe, niedorozwinięte fizycznie, często-

kroć umysłowo. Poza tym trapi wieś jeden z największych wrogów ludzkości, a mianowicie gruźlica.

Najwrażliwsze na wszelkie zarażenia są niemowlęta, a wrażliwość ta jest specjalnie uczulona na zarażenie się gruźlicą. Śmiertelność dzieci w Polsce jest niestety bardzo duża, bo wynosi w pierwszym roku życia około 15 procent (na 100 dzieci 15 umiera), a z tego najwięcej ofiar przypada właśnie na gruźlicę. Nie wszystkie wypadki kończą się śmiercią. Jako rezultat pozostaje często kalectwo, oszpecenie. Im dokładniej i powszechniej uda się nam dzieci uchronić od zarażenia się gruźlicą i od jej rozwoju, tym lepsze w całym społeczeństwie będą wyniki walki z tą chorobą. A tymczasem w naszych ciężkich czasach kryzysowych spada na dzieci wiejskie ciężka chłosta niedostatku, częstokroć i głodu. W chatach brudnych, bez podłóg, leżą owe nieszczęśliwe istoty, poobwijane w stare szmaty i gałgany. W połę kaftana owinięty kawałek chleba z cukrem trzyma takie niemowlę w ustach, zamiast smoczka. Niejednokrotnie ciało i główka dziecka pokryte są wrzodami. Dla uspokojenia w płaczu daje mu matka do picia odwar maku, co jest niezdrowe dla młodziutkiego organizmu. Oto straszliwe skutki nieświadomości. Oto brak wiadomości o gruźlicy wśród wiejskiej ludności i o potrzebach jej zwalczania.

Urządzanie pokazów wzorowych na wsi, jak pielęgnować niemowlę, jest nakazem chwili obecnej, a to nietylko w imię tych małych istot, lecz również w imię dobrze zrozumianego ogólnego interesu państwowego. Współpraca nauczyciela czy nauczycielki z pomocą lekarza mogłaby tu wiele zdziałać. Potrzebne są również wyszkolone pielęgniarki, które prowadziłyby kursa wychowania niemowląt.

Powinno całe społeczeństwo dążyć do tego, aby wieś nasza była wzorem oświaty, kultury i dobrobytu. A tymczasem „jedynym prawdziwym bogactwem polskiego plemienia jest jego nędza" — powiedział Żeromski. „Zjada ich brud ich mieszkań i wynikające zeń choroby. Trzyma ich w niewoli nieumiejętność gospodarowania i ciemnota, niezmierna ciemnota umysłowa, z której niby z zatrutego źródła wszystko złe płynie" J. W.

Prosimy zwrócić uwagę na „Odpowiedzi redakcji" umieszczone na IV-tej stronie okładki.

Przy zmianie miejsca zamieszkania, podać adres dawny i nowy.

Rozkołysane dzwony.

Wstał późno. Obudziły go dzwony kościelne. Czuł w ustach niesmak i szum w głowie. Za dużo pił w noc karnawałową, a jakże spędzić inaczej ten dzień? Tradycji musi się stać zadość.

— Czemu dziś tak bębnią? Nie mogą choć raz w roku dać spokoju? — denerwował się, sznurując buciki. — Dopiero dziesiąta, co robić z czasem? Może na spacer? Wszak to dziś święto... Wyjrzał oknem, by sprawdzić pogodę. Ruch był jeszcze mały na mieście. Tylko grupkami szli ludzie w stronę kościoła,

Oparł się leniwie na parapecie okna i patrzył bezmyślnie na ulicę. Pod jego oknami stało dwóch mężczyzn. Kłócili się o coś w sposób ordynarny. Słowa jędrne padały jak piłki na ulicę, odbijając się o uszy przchodniów. Każdy ich szyko wymijał. Odeszli wreszcie, eo nadchodził policjant. Po drugiej stronie ulicy widział długi szereg zamkniętych szczelnie sklepów. Na okol Bo co chwila ktoś chyłkiem wymykał się, unosząc paczki pod ramieniem. — Wśród przechodniòw widział rozbawione parki, wracające z balu do domu. Kolorowe baloniki i inne papierowe cacka fruwały nad głowami rozbawionych. Na ulicy od czasu do czasu rozlegały się głosy przelatujących gazeciarzy. Krzyczeli na całą ulicę ròżne tytuły senzacyjnych artykułów: „Straszna zbrodnia niewidomego“ — „Porwanie młodej dziewczyny“ — „Szał pijanego na zabawie“. — Chłopak przeleciał, a tytuł zbrodni, rzucony na ulicę odbijał się gdzieś tysiącznym echem o ludzkie uszy. — Tuż blisko stał słup reklamowy. Świeże płachty ogłoszeń krzyczały czerwonymi literami, anonsując wyświetlane filmy: „Jej pierwsza miłość“ — „Romans w Budapeszcie“ — „Tajemnice sypialni“ — Co chwila stają ludzie i pojąsię treścią samych tytułòw. „Chyba trzeba iść“ — niejeden pomyślał, idąc może do kościoła...

...A dzwony biją wciąż, jakoś poważnie, spokojnie i majestatycznie. Dzwony odwiecznej katedry, która stoi na straży ludzkich serc, by je prowadzić do Boga... Ale to błotnista ulica również czuwa od wieków i wciąga w swe bagno tak wielu.

O tym dumał przy oknie, patrząc na życie ulicy.

Wstając z łóżka, nie myślał wcale, by pòjść do kościoła. Już dawno w nim nie był. Ale tych kilka słów zadumy wystarczyło, by zrodzić mocne postanowienie.

Zrozumiał, że, jeśli on i ci inni nie pójdą tam, gdzie króluje prawda, to może kiedyś będzie za późno biec, by zatrzymać rozkołysane dzwony, mające bić na trwogę.

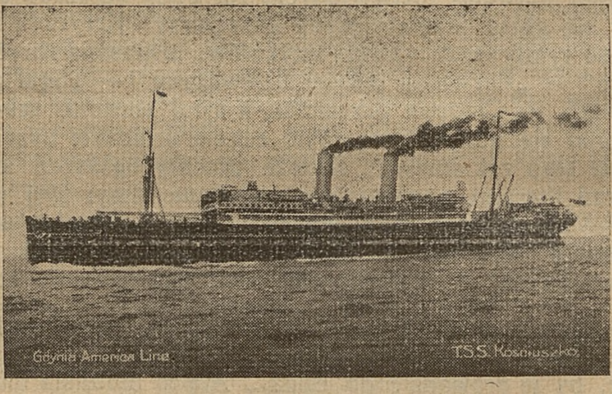
A. Poczajowski.

Na statku „Kościuszko"

„Panie, my, Twe dzieci,
płaczem, żebrzem lepszej doli"

Życie na pokładzie III. klasy to jedna smutna karta naszej martyrologii (historii męczeństwa) tułaczej. Choć pięćdziesięciolecie polskiej emigracji za ocean zmieniło warunki podróży i bytowania pierwszych naszych pionierów, i słowa Sienkiewicza „Za chlebem" i Konopnickiej „Pan Balcer w Brazylii" są niemal archaizmem (czymś bardzo starym i już niespotykanym), jednak pozostała prawda: nasi idą w dalekie, nieznane kraje.

Za nimi, jak nieodstępny druh, wlecze się bezbrzeżna tęsknota. Nie pomoże nic. Nie rozweseli znękanej duszy żadna zabawa. Zaduma wżarła się i zagłębiła. Wszelka próba oderwania ich myśli spełza na niczym. Myśl ich ucieka i krąży wśród wspomnień, gdzie jedni pozostawili rodziców, których łzy na starczych, pokrytych brózdami, policzkach stoją przed oczyma, nurtują i tak zbolałą duszę, a zaciśnięte usta zdają się błagać Pana Zastępów o pomoc dla staruszków.



Jedność myśli jednoczy. Rośnie gromadka. Zbili się w kupkę, gwarzą, rozmyślają... Bije od nich tęsknica. Na ustach wszystkich: „Polsko, o, Kraju mój ojczysty, czy ja Cię zobaczę...?"

Trudna odpowiedź, jak trudna próba rozweselenia. Szumią fale, szemrzą i zawodzą. Chwiejnie przesuwają się różne sylwetki, wśród których bielą się mundury marynarzy. A oczy wszystkich śledzą z zaufaniem przezacną postać misjonarza saletyna, który niby Anioł Stróż krąży po pokładzie. Wszędzie rzuca dobrotliwe spojrzenie. Wszędzie patrzy jego oko ojcowskie: już z dala zo-





Weźmij świecę płonącą i nienaganie strzeż chrztu swojego.

Czy pamiętasz ten dzień, kiedy to serce twoje gorzało jak słońce?

Światłość wiekuista świecić ci będzie przy Jezusowym Sercu.

DO WAS, DZIECI...

Byłyście maleńkie. Przynieśli was do kościoła. Kapłan poważnym głosem zapytał: „Czego żądasz od Kościoła?" — „Wiary". Świętą wodą zmył wasze czoło i w duszy zamieszkał Chrystus. Jakże w niej było cudownie. Pełno niebiańskich kwiatów, Chrystusowego słońca. Na pamiątkę kapłan dał wam zapaloną świecę, mówiąc: „Weźmij świecę zapaloną i nienagannie strzeż chrztu swojego, zachowuj przykazania Boże, abyś, gdy Pan przyjdzie na gody, mógł go powitać i żyć na wieki".

Zapalona świeca, którą macie nieść odważnie przez całe życie, to wiara silna, żywa. — Mieć silną wiarę: to widzieć Boga wszędzie, wszystko czynić dla Boga, do Boga się przywiązać, jak do najlepszego ojca. — Nauczę was, jak to zrobić. Najpierw przykład: Mamcia kazała Krysi posprzątać, a sama wyszła. Krysia zamiata, ściele, jak najlepiej, bo — choć wie, że mamusi nie ma — widzi ją koło siebie, słyszy jej głos, żyje myślą o mamusi. — A teraz uważajcie. Mieciu klęka do modlitwy. P. Bóg jest w mieszkaniu, to prawda. Ale Mieciu Go nie widzi oczyma. Widzi jednak duszą. Wie, że Bóg wszystko słyszy i widzi. Dlatego modli się poważnie. Ma silną, żywą wiarę. — Chłopcy idą do szkoły. Psocą, bo nikt nie widzi. Staś wie, ze P. Bóg jest wokoło, widzi zasmuconą twarz P. Jezusa. Nie może być niegrzeczny. Staś ma silną, żywą wiarę. — Ministranci podczas mszy św. płatają figle, jak na boisku szkolnym. Rysiu wie, że usługuje P. Jezusowi. Przy ołtarzu widzi nie tylko ks. katechetę, ale samego P. Jezusa. Dlatego służy grzecznie i pobożnie. Ma silną, żywą wiarę. — Renia ma ochotę pogniewać się z Danką, bo ją „obraziła". Wspomniała jednak, że P. Jezus będzie widział nadąsaną minę i złe serce. Na przerwie szczerze rozmawiała z Danką. Renia ma silną, żywą wiarę. — Łucia z pierwszej klasy przez cały rok nie splamiła zeszytu. „Jakeś potrafiła?", pyta pani. „To nie ja pisała". „Nie ty?". „Pan Jezus pisał". „Co mówisz?". „P. Jezus jest w mojej duszy, to jest i w moich rękach. Myslałam sobie, że to P. Jezus pisze, nie ja". Łucia ma silną, żywą wiarę.

Dzieci wyrastają Źli ludzie, złe rzeczy kuszą je, by się stały złymi. Ale przypominają sobie, że dobry Jezus patrzy tak smutnie i tak żebrze, by Go nie opuszczać. I nie opuszczają P. Jezusa. Mają silną, żywą wiarę...

Jak biedne są dzieci, które nie widzą wokoło siebie nic. Biedne ociemniałe dzieci! A jak biedne jest dziecko,

które nie widzi P. Jezusa, choć On tak bliziutko i tak słodki, kochany!

Słyszałyście, że są na świecie kraje, w których słońce nie świeci całymi miesiącami. A gdy się pokaże, to tak słabiutkie, a jego promienie jak z zimnego żelaza. To też wieczna tam zima, mróz, lód. Żaden kwiatek nie zakwitnie. Straszny kraj. A gdy w duszy dziecka nie świeci myśl o P. Jezusie, gdy o Nim zapomina i w domu i w kościele i na ulicy, jak straszno jest w sercu: ciemno, zimno, żadnego kwiatka dobrych uczynków!

...Lubicie poświęcać i palić świece na Matkę Boską Gromniczną. Lubicie się wpatrywać w jasny i ciepły płomyk. —Przypomnijcie sobie, że i w waszej duszy będzie taki piękny, jasny płomyk, jeżeli zawsze myśleć będziecie o Panu Jezusie, jeżeli wszystko robić będziecie dla Pana Jezusa i tak jak On chce.

Przyjaciel.

TRZY LUSTERKA.

(Ciąg dalszy.)

...„Wszysko mi idzie dobrze, biegnie, leci, jak najlepiej, jak w bajce tysiąca i jednej nocy. Z wielkiej radości, z wielkiego zadowolenia i szczęścia ściskam Cię, Mamusiu, po tysiąc razy...“ — pisała w pierwszym liście... Płynął liścik jeden za drugim do rodzinnego domu, tulił się do kolan matki, szeptał jej kochane słowa. Z każdej literki jaśniało zadowolenie młode, jasne, uśmiechnięte... Płynęły miesiące.

* * *

List przyszedł, jak zwykle, wesoły, szczęśliwy. Mówił o wspaniałych wynikach egzaminów półrocznych, o pochwałach i nagrodach, o koleżeńskich zabawach i psotach, o bliskich wakacjach. Szczerość promieniała z każdego słowa, szczerość przejrzysta jak kropla rosy na listku róży. A na końcu też szczera prośba: „Mateńko Droga, proszę Cię, przyślij mi lusterko. Nie mogę się obejść bez niego. Jest mi koniecznie potrzebne. Koleżanki śmieją się ze mnie, żem jest zacofana. Mateńko, przyślij mi koniecznie“.

...Zamyślenie, długie jak wieczność, głębokie jak morze, przesunęło się po czole stroskanej matki... Przeczytała raz drugi... Ujrzała ją tuż, tuż, przy sobie, rozradowaną, piękną jak przedtem, w gronie wesołych koleżanek. Bawiły się, śmiały młodym życiem...

...Ujrzała długie, falujące w świetle ulice, wspaniałe szyby wystawowe z najnowszymi krzykami mody... Przed nimi stała jej córka... Salony ogromne pływały w potoku burzliwej muzyki, przesuwały się modnie strojne tańczące pary... Przyglądała się im

jej córka... Świat pędził modny, oszałamiający, gnał ulicą i placami, przez mieszkania i bazary... I w tym wirze niepohamowanym, szalejącym — stała jej jedyna, tak kochana córka... Pół świadomie, pół lekkomyślnie zaczynała iść w tamtą stronę, jak dziecko po kwitnące na środku jeziora kwiaty...

...Wyciągnęła list. Drżącą ręką ujęła pióro, zaczęła pisać: „Dziecko Drogie, posyłam Ci nie jedno, lecz trzy lusterka. W pierwszym ujrzysz się taką, jaką jesteś, w drugim taką, jaką będziesz, w trzecim taką, jaką być powinnaś. .“

W południe pociąg zabrał list dobrej matki i przesyłkę z trzema małymi pakiecikami.

...Szybko czytała Kazia list od mamusi. Aż podskoczyła z radości. Jest lusterko! Już nie będzie potrzebowała się wstydzić przed koleżankami. Ma aż trzy... Ale czemu aż trzy? „O, już wiem! Gdy się jedno zbije... Jaka ta matuś kochana, wszystko przewidziała“... Ucałowała list i schowała do albumu...

(Dokończenie nastąpi.)

Zza oceanu.

Drogie Koleżanki i Drodzy Koledzy w Ojczyźnie!

Dziękujemy Wam bardzo za pozdrowienie z Ojczyzny, które nam przywiózł ks. Władysław Pykosz, m. s. Od paru miesięcy ks. proboszcz Władysław, którego tak bardzo kochaliście, jest u nas. Przyjechał, by nas nauczyć modlić się po polsku. Więc też co niedzielę bardzo chętnie chodzimy na mszę św., która się odprawia w sali Towarzystwa Polskiego, bo kościoła jeszcze nie mamy. Ks. Władysław opowiada nam dużo o Polsce i o swej ostatniej pracy w Kobylance. Mówił nam, że dzieci z Kobylanki są bardzo miłe, grzeczne i bardzo lubią pisać. Więc też mamy nadzieję, że ten pierwszy liścik z Argentyny będzie tą pierwszą maleńką niteczką przyjaźni, która nas będzie łączyć poprzez góry i oceany.

U nas teraz lato. Wszystko się rozwija, robi się bardzo gorąco, do 35 stopni. Pewno, że nie można się uczyć. Kończy się więc rok szkolny i zaczynają wakacje. Jesteśmy bardzo zadowolone, bo cała nasza gromadka uczy się dobrze i przechodzimy do następnej klasy. Mamy również małą szkółkę polską już trzy lata i w niej uczymy się poznawać język i historię naszej droglej Ojczyzny i kochać ją gorąco, jak tylko nasze małe serduszka umieją.

Trochę nam jest przykro, że do naszych nowych przyjaciół zwracamy się z prośbą: gdybyście mogły nem przysłać trochę polskich książek katechizmów, byłybyśmy wam bar-

dzo wdzięczne i w zamian moglybyśmy wam przesłać trochę widokówek i znaczków pocztowych.

Wiemy, że czytacie „Posłaniec". Więc za pośrednictwem tego drogiego pisemka chcemy się zapoznać z wami i w tym celu wysyłamy swą fotografię z Przew. ks. Proboszczem.

Jesteśmy przekonane, że za tym liścikiem przyjdą inne, a co raz ciekawsze, wkrótce na pewno zabraknie miejsca w „Posłańcu". Więc będziemy pisały pocztą, a nasze listy opowiedzą wam o nas dużo, dużo, i tylko szkoda, że i my nie możemy odbyć tak ładnej i taniej poróży, jak nasze listy.



Mały Polaku! Podnieś bratnią dłoń i poślij przyjacielskie, bardzo serdeczne pozdrowienie twoim rodakom aż do Argentyny. Uśmiechnij się do nich. Patrz! Jak dzielna ich postawa! Prawdziwie polska! Polska, szlachetna twarz, śmiałe czoło, grzeczne, nieco stęsknione za Drogą Polską, oczy. Tak, to Polacy! Nasi bracia, nasze siostry. Pozdrów ich!

Mamy wielką ochotę do pisania. Ale boimy się, że naszemu kochanemu „Przyjacielowi" zabraknie miejsca w „Posłańcu" na umieszczenie naszych bazgrat Więc kończymy naszą pisaninę, życząc dużo szczęścia i błogosławieństwa Bożego naszemu drogiemu Przyjacielowi, Przew. Ks Kolbuchowi, a wszystkim dzieciom z Kobylanki i z całej Polski, by nigdy nie miały dwójek i wesoło spędziły zimę na śniegu.

Marysia z Argentyny.

Mali Przyjaciele z Polski, słuchajcie! Tu mówi wasz Przyjaciel z Dębowca!

Jak serdeczny liścik napisały wam argentyńskie polskie dzieci! Jak prędko pokochały nasz „Posłaniec" ! Jak bardzo chciałyby porozmawiać z wami! Które z was pierwsze pośle pozdrowienia Małym Przyjaciołom w Argentynie? Daję Wam adres: *Rev. Padre Ladislao Pykosz. Colle 4, Nr 101 Pueble Nuevo — Saladillo. Rosario. Argentina.* — Czytałyście, jak bardzo pragną uczyć się polskiej mowy. Tam nie ma tylu wielkich polskich szkół. Tam nie drukuje się polskich książek do nabożeństwa. Wy może nie odczuwacie, co to znaczy nie mieć polskiej książeczki. Proszą was o katechizmy i książeczki do modlitwy. Jak piękna prośba! Jeżeli możecie, pomóżcie im. Poślijcie albo wprost do ks. Pykosza, albo do mnie, do Dębowca. Ale, bardzo was proszę, niech książeczki będą dobrze oprawione, czyściutkie. Bo ja nie umiem oprawiać, A posyłać nieoprawione, brudne: to wstyd. Włóżcie też do środka nieużywany znaczek pocztowy za parę groszy, bym miał za co opłacić pocztę do Argentyny. — *Mali Przyjaciele!* Rozpoczynamy *pomoc duchową* dla naszych *Małych Przyjaciół w Argentynie!*



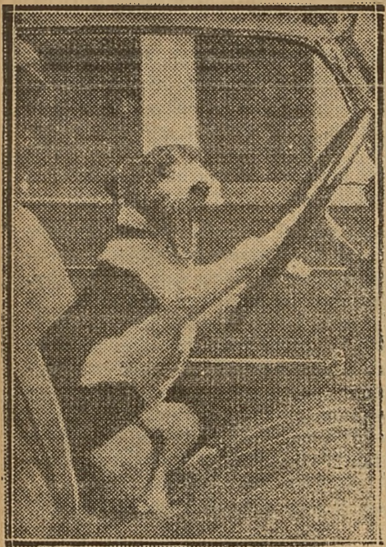
Za dobre opracowanie tematu z „Kącika" na grudzień Przyjaciel wyznaczył nagrody dla *Lodzi Okpisz ze Stanisławowa, Cesi Chaberskiej ze Srebrnej, Marusi Jankowiakównie z Żernik i serdecznej szóstce Lachów z Zieleniowa.* Wszystkie odpowiedzi są piękne. Wydrukowałem w skróceniu tę, którą uznałem za najlepszą.

Smutny los spotkał tych ludzi, Ten człowiek to bezrobotny. Wybrał się w drogę z dziećmi szukać pracy. To smutne. Jedzie, ale dokąd? Gdzie go oczy poniosą? Wpatrzony w odległą dal, jakby chciał dosięgnąć całe to miasto. Twarze ich smutne, posępne. Nawet małe dzieci jakby rozumiały, zmartwienie rodziców. Spoglądają ze zdziwieniem: dokąd jadą? Drżącymi spracowanymi rękoma kieruje wóz. Chcieliby wołać? „O, Matko, ratuj" Żyją nadzieją, że ta Matka czuwa nad nimi. Szukają domu rodzinnego, gdzieby się zgromadzili i żyli po chrześcijańsku. Wokół pusto. Nie widać dobrego człowieka, któryby ich pocieszył i przyniósł dobrą wiadomość. Przyjdzie do nich Matka Najśw. znajdzie pracę : żyć będą z dziećmi radośnie, po katolicku. Radość, pobożność i praca życie ozłaca.

Rycerka Okpisz Leokadia, Stanisławów.

Nowy temat.

Przyjrzyjcie się tym trzem obrazkom, które się znajdują na pierwszej stronie „Kącika". *Co one przedstawiają?* Zauważcie, że we wszystkich trzech znajdujecie *zapaloną świecę. Jakie to ma znaczenie? Spiszcie swoje myśli, uczucia i postanowienia.*



Cały świat jeździ tylko autami.



Marysię z Argentyny, która przysłała tak miły liścik, po przyjacielsku pozdrawiam. Jakbym się cieszył, gdyby jeszcze kiedyś napisała tak serdeczny liścik! Mali przyjaciele z Buenos Aires, Cordoby i Santa Fè też kiedyś napiszą, prawda? Przyjaciel bardzo was kocha! Z *Bolcia Kołodzieja* filut. Koniecznie chce wiedzieć jak się nazywam. Zgadnąć to sztuka. Nazywam się... Przyjaciel. Mało? Twój dobry Przyjaciel. *Adelcia i Guścia Nowicka* zawczasu opłaciły sobie „Posłaniec" Może się bały, by Przyjaciel się nie zagniewał? Nigdy. Pozdrawiam was mile. *Antoś Tkacz* wpisał zmarłego tatusia do Związku Mszalnego i zamówił sobie „Posłaniec" Dzielnie Antoś. *Genia Kusiówna* umie wywdzięczyć się Matce Boskiej Saletyńskiej za odebrane łaski. Z twojej ofiary, Geniu, będzie piękna i duża cegiełka. Szczęść ci, Boże. Naśmiałem się z dowcipu *Stasia Wójcika.* W liście przysłał mi starych znaczków, ale trochę i kopertę nimi polepił. Poczta zauważyła, no i Przyjaciel... To nic. Za dobrą przyjaźń warto i zapłacić. Staś ma dopiero 9 lat. Jeszcze mi dużo znaczków naprzysyła i nie zapomni o Przyjacielu. Prawda, Staś? — Zawsze byłem przekonany, że każdy Stach to zuch. Rzeczywiście. *Staś Fokszański* i *Staś Szczygielski* przed Bożym Narodzeniem rozsprzedali niemało cegiełek. Brawo, chłopcy.

Całej gromadce Małych Przyjaciół cześć!

Przyjaciel.



Marsz czy walc?



Kalendarzyk „Przyjaciela"

Czterdzieści dni po narodzeniu Pana Jezusa, Matka Najśw. zaniosła Dziecię do świątyni, by je ofiarować Ojcu Niebieskiemu. Z jaką radością składała na ołtarzu największy swój skarb! — Św. Józef niósł ofiarę swych ubogich dochodów. Zaniósł tylko parę gołąbków. Ale dawał z gorącego serca. — Malutki Jezus też przyniósł dar Ojcu Niebieskiemu: ofiarował Swą duszę i ciało na zbawienie świata. Taki był maleńki, a już cały poświęcił się, by służyć Bogu i dobrze czynić ludziom!

Dobre dziecko chętnie daje drugim, co ma. A przede wszystkim nie zapomina o Ojcu najlepszym, od którego ma i kochanych rodziców i piękną duszę i młode ciało i tyle radości w życiu. Temu Ojcu daje wszystko. Nie mówcie, że nic nie macie. Każde dziecko jest bardzo bogate. Bo w czystej duszy ma Drogiego Jezusa. — Czasem dzieci niemądrze zapominają, że noszą w sercu wielki skarb. *Mądre* i *grzeczne* dziecko zawsze pamięta, że jego *dusza* tak *kosztowną*. Nikomu jej nie odda, tylko *Jezusowi*. W ciągu dnia często sobie przypomina: „Swą drogą duszę ofiaruję tylko Bogu. Myśli, słowa, sprawy moje poświęcam, Boże, ku chwale Twojej". — Czy znacie tę śliczną pieśń? : „Panie, w ofierze Tobie dzisiaj składam wszystko, czym jestem, wszystko, co posiadam". Śliczna. O ile śliczniejsza est dusza, która *postępuje tak jak śpiewa!*

1 lutego, wtorek, św Ignacego.

Polskie dziecko pamięta, że dziś imieniny p. Prezydenta naszej Rzeczypospolitej, ojca wszystkich Polaków po całej ziemi. — Pomodlę się, by Pan Bóg błogosławił i jemu i drogiej Ojczyźnie.

---

2 lutego, środa, Matki Boskiej Gromnicznej.

Przed sumą kapłan poświęca gromnice. Ubrany jest w kapę fioletową, na znak, że w pokorze i skrusze serca będzie się modlił o błogosławieństwo. Odmawia pięć modlitw: w pierwszej prosi, by Bóg pobłogosławił świece ku zdrowiu naszych dusz i ciał; w drugiej, byśmy się zapalili ogniem miłości Bożej i zasłużyli na chwałę w świątyni niebieskiej; w trzeciej, by serca nasze Duch Św. oświecił, uwolnił od ślepoty występków. i zaprowadził do niegasnącego światła: Chrystusa; w czwartej, byśmy, pełni jasności Ducha Św., i innym świecili przykładem swego życia; w piątej, byśmy, oświeceni i pouczeni łaską Ducha Św., Boga prawdziwie poznali i wiernie umiłowali.

Gromnice trzyma się zapalone w czasie mszy św. gdy kapłan czyta ewangelię i od Sanctus do komunii św. włącznie.

---

13 lutego, niedziela starozapustna.

W tę niedzielę i w dwie następne mszę św. odprawia się w kolorze fioletowym, onaczającym pokutę. Dawniej bowiem chrześcijanie już dzisiaj zaczynali Wielki Post. Obecnie przepisy postne są inne, ale Kościół zachował pamiątkę dawnych.

czy smutnego. Służy radą, do dzieci się uśmiechnie, zagada, a w serce matki zstępuje wiara, że nad jej pociechami Bóg czuwa i zsyła na ziemię prawdziwych dobroczyńców, którzy skrzydłami opiekuńczymi otaczają rzeszę emigracyjną. „Boże miłosierny, w Tobie nadzieję pokładamy“ — szepcą zbolałe usta... A fale wciąż szumią i szumią, chwalą Stwórcę wszechświata. I, cicha, rzewna łza spada. ...Nikt jej nie spostrzegł, tylko Bóg miłosierny w nieograniczonej dobroci wsłuchuje się w modlitwę ludu, zsyła pocieszenie.

Usnęły pociechy, ukołysane poszumem wiatru. Ucichły skargi. Ukojone w swym niepomiernym bólu matki szemrzą modlitwę wieczorną. Myśli ich hen krążą wokół wioski rodzinnej. Powoli sen klei powieki. Zwisają ramiona, głowa bezwładnie opada na twardą ławę pokładu... Znużona, zbolała, zasnęła... I widzi we śnie chatę rodzinną, starą matkę na progu... biedaka siedzi, wpatruje się w zachód słońca, patrzy, szuka swej dziatwy. Z piersi wyrywa się zbolały jęk: „Dziecko ty moje, gdzieżeś?“...

Po pokładzie chodzi z dzwonkiem pokładowy i wzywa na kolację. Przechodzi obok naszej emigrantki. Echo dzwonka budzi i ją i jej pociechy... Przeciera oczy, patrzy w dal i woła: „Jezuniu mój, czy ja tylko śniłam? Matulu moja, bywajcie“.

A woda wciąż pluszcze. Bryzgi lecą w górę, niby perły śnieżyste, świecą w promieniach zachodzącego słońca... wicher dmie i kołysze, rzuca nami, tylko siłą woli można ustać na nogach. W poszumie fal i gwarze ludu dumny „Kościuszko“ pruje ocean i płynie w dal. Załoga spełnia z wiarą swe zadanie, ufna, że w kilka tygodni wróci do Ojczyzny radosną i szczęśliwą, dumną z godnie spełnionych obowiązków...

Z chwilą powrotu zniknęła troska. Spełniony obowiązek zagłuszył wspomnienia.

A jest ich moc wielka...

Tam, na drugiej półkuli, wylądował lud nasz roboczy, nasi bracia-rolnicy, których matka ojczyzna uszczęśliwić nie mogła, a macocha-niedola wygnała w świat nieznany w poszukiwaniu lepszej doli. Wczuwamy się w ich niewiadome jutro. Coś płacze: słychać smętną nutę tułaczą: „Boże, my, Twe dzieci, płaczem, żebrzem lepszej doli“...

Jednym życie dało wiele. Drugich pozbawia nieomal wszystkiego. Została im tylko silna wola, hart, męstwo — ta tężyzna ducha, która czyni dla nich świat szerokim.

...Zanieśmy wspólną modlitwę przed tron Najwyższego. Błagajmy, aby Królestwo Prawdy i Piękna ewangelicznego ziściło się, a miłość była nie hasłem, lecz czynem. A wtedy nie będzie ani pokrzywdzonycb, ani krzywdzących: stanie się zadość sprawiedliwości Bożej.

Cecylia Kuncewiczowa.

Wieści saletyńskie.

Dębowiec. Superior naszego zakładu dębowieckiego, Przewielebny Ks. August Gauthier, m. s., obchodził dnia 21 grudnia 1937 r. trzydziestolecie życia kapłańskiego, spędzonego w całości na polskiej ziemi. — Po uroczystej mszy św. dębowiecka rodzina saletyńska najgoręcej dziękowała Czcigodnemu Księdzu Jubilatowi za tyle serdecznego oddania się pracy z dala od własnej ojczyzny. „Exultate iusti in Domino — Radujcie się sprawiedliwi w Panu", brzmiał chór naszych kleryków. — Przez poświęcenie i ojcowskie serce zyskać sobie tak szczerą wdzięczność, miłość i poważanie wśród podwładnych — to prawdziwa radość sprawiedliwych — *Przewielebnemu Księdzu Superiorowi niech Bóg nadal hojnie błogosławi dla dobra naszej polskiej saletyńskiej prowincji.*

Stanisławów, parafia św. Józefa, (obsługiwana przez księży saletynów). Św. Mikołaj w tym roku był szczególnie dobry: zesłał prawdziwy deszcz podarków dla małych parafian. Rozgwarzyła się radośnie dziatwa, żyjąca już nieco pod strachem bliskiego półrocza. — 11 grudnia rozpoczęło sie w naszej parafii 40-godzinne nabożeństwo. Kazania na temat: Kościół św., jego założenie, prawdziwość, wielkość, troska o wiernych, wygłosił Przew. Ks. Dr Tad. Ptak, misjonarz M. B. Saletyńskiej. W długich godzinach adoracji brali udział starsi i młodzież, liczne szeregi rycerek i rycerzy Krucjaty Eucharystycznej wraz przyboczną strażą Chrystusową: dzielnymi ministrantami. Nabożeństwo zakończyło się 14 grudnia nieszporami z kazaniem o wielkości kapłaństwa. Ks. Misjonarz wyraził zadowolenie, że widzi zebraną całą prawie parafię i udzielił błogosławieństwa apostolskiego z odpustem zupełnym.

Jadwiga Ogielska,
ucz. I. kl. gimn. SS. Urszulanek w Stanisławowie

Argentyna. Jeszcze w czasie podróży naszych drogich misjonarzy zaszła zmiana co do miejsc przyszłej pracy księży: W. Pykosza i J. Paprockiego. Mianowicie, ks. Pykosz został skierowany do Rosario, a ks. Paprocki do Santa Fè. — Obecnie otrzymaliśmy nieco dalszych wiadomości.

S. Dominico-Buenos Aires. Ks. E. Sudyka, m. s., doczekał się już wielkiej pociechy ze swej pracy. Przed świętami Bożego Narodzenia prawie 250 małych parafian przyjęło P. Jezusa do serca w pierwszej komunii św.

Z Santa Fè donosi ks. J. Paprocki. Na razie jest zatrudniony przy biskupiej katedrze. W 10 rocznicę powstania Polski

urządził na sumie w Catedral Nueva uroczyste nabożeństwo dziękczynne. 4-głosowy chór z Santa Fé odśpiewał mszę łacińską. Do zebranych Polaków ks, Paprocki wygłosił okolicznościowe kazanie w języku polskim.

Czas wykorzystuje, by zapoznać się z Polakami, których jest znaczna liczba, ale rozrzuceni. Nawiązał stosunki z polskim towarzystwem. Wysiłki zwrócił w kierunku wybudowania kościoła, któryby był patriotycznym przytułkiem dla polskich emigrantów.

Rosario. — Parafia ks. Pykosza rozciąga się na przedmieściu Rosario, Pueble Nuevo, nad rzeką Paraną, obejmując i port handlowy. Na terenie parafii pracuje wielka fabryka konserw, od której zależy utrzymanie parafian. Jest ich 10.000. Dzielnica rozwija się szybko. Gdzie przed 10 laty nie było domu, dziś ciągną się ulice. Kościoła nie ma. Nabożeństwa odbywają się w sali Towarzystwa Polskiego. Oto, jak ks. Pykosz opisuje mszę św. odprawioną po raz pierwszy w sali Towarzystwa „W sali urządziłem ołtarz i 31 października miałem dla Polaków mszę św. i kazanie. Zebrało się ich wielu; sala była pełna. Kiedy zacząłem sumę, dały się słyszeć szlochania. Kazania właściwie nie skończyłem, bo tak wielkie wzruszenie ogarnęło tych opuszczonych od dawna Polaków, że rozległ się jeden głośny płacz, ale radości, że mogą być jak w Polsce,. na polskim nabożeństwie. Po sumie i kazaniu odśpiewaliśmy „Boże, coś Polskę“. Teraz otoczyli mię wszyscy i poczęli wypytywać o Polskę.

W tej sali będą odprawiać się nabożeństwa, dopóki nie stanie kościół parafialny. 1 listopada, z polecenia ks. biskupa, ks. Pykosz zawiązał komitet budowy. Ma nadzieję, że wkrótce stanie piękna świątynia, w Rosario bowiem nie brak ludzi ofiarnych. Na razie pracuje w Polskim Tow. Zorganizował chór, który stopniowo się powiększa, zgromadza koło siebie polskie dzieci i uczy je katechizmu. Da Bóg, że wkrótce przemówi do rzeszy polskich dobrych serc, zebranych wokoło kazalnicy. — W liście swym ks. Pykosz zwraca się z serdeczną prośbą do wszystkich Polaków w dalekiej ojczyźnie, by pośpieszyli mu z pomocą, przysyłając dla polskich dzieci w Argentynie katechizmy, biblię, modlitewniki, śpiewniczki. — Rozumiemy wszyscy, że jest to potrzeba nagląca. Dlatego polecamy wielką prośbę ks. Pykosza tym spośród Czytelników „Posłańca“, którzy mogą i chcą wesprzeć biedne polskie dzieci za oceanem. Prosimy przesyłać książeczki, w dobrym stanie: czyste, oprawione, do Dębowca. Ile możności, dołączyć kilka groszy w znaczkach pocztowych na opłacenie zbiorowej wysyłki do Argentyny. Bardzo usilnie polecamy tę sprawę polskim uczuciom patriotycznym.

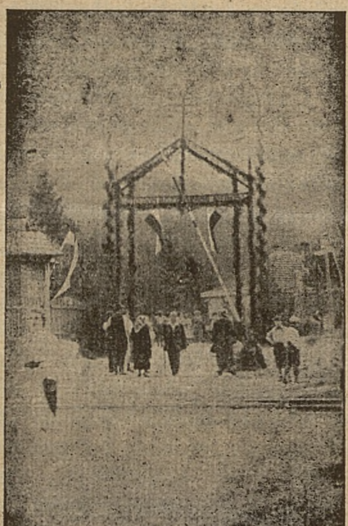
Doliną Prutu.

(Ciąg dalszy z nr. grudniowego.)

Tyle tylko życia, co to wystukiwanie maszyny, co ten huczący pomruk Prutu, co te smugi zadymionych lasów. Dalej cisza, zaklęta jakaś, co zaległa na straży polskich rubieży.

„Czy jest tu jeszcze Polska?" — zastanawiałem się, wychwytując wzrokiem małe, nędzne huculskie chaty, przyczepione do górskich stoków. Przypomniało mi się powiedzenie p. wicepremiera: „Polska B", ta część Polski, biedująca z dnia na dzień.

Za parę chwil pociąg miał wpaść w tunel, przekopany pod górą, na lewym brzegu Prutu, za stacją: „Kamień Dobosza". Pojawiło się kilka gromadek większych domów, will letnich, otoczonych sadami i leśną drzewiną. Począłem je liczyć z niepokojem: — polskie to czy — żydowskie?



Wtem... Nie mogłem sobie wytłumaczyć... W poprzek drogi, wiodącej ku większemu skupisku mieszkań, wzniesiono bramę, zdobną zielenią i kwiatami tak mile i wdzięcznie... „Dom Boży i brama niebios" — głosił napis. Dziwne uczucie mną owładnęło. Tu w tym zakątku pustym, ktoś by powiedział: dzikim, gdzie mowa polska rozgwarza się prawie tylko z nadbiegającym pociągiem, ujrzeć napis polski, przeczytać polskie słowa i to tak czcigodne, święte... Można się poddać najserdeczniejszym wzruszeniom.

Pociąg stanął. Stacja „Kamień Dobosza". Nie mogłem pohamować niecierpliwości i ciekawości. Czułem, jak coś ciągnęło mię za ten nerw, który bym nazwał polskością. Postanowiłem odkryć tajemnicę dziwnej bramy.

Szczęściło mi się. Rychło spotkałem zacną osobę, która mi raczyła służyć objaśnieniami.

Parę słów wstępu: Skąd dziwna nazwa miejscowości: „Kamień Dobosza"?

— 180 do 200 lat temu na Huculszczyźnie miał grasować bandyta Dobosz z całą zgrają zbirów. Władze bezpieczeństwa nie mogły go pochwycić. Ukrywał się w szczelinach ogromnych

głazów na północ od obecnej miejscowości Kamień Dobosza. Zdradziła go zazdrosna narzeczona. Zbir zginął. — Gdy po wybudowaniu linii kolejowej namyślano się, jakby nazwać przystanek po prawej stronie Prutu, u wlotu do tunelu, sprawę rozwiązał ogromny głaz, zwany też kamieniem Dobosza, spoczywający tuż przy torze kolejowym. — Niezbyt miłe wspomnienia, ale coś z życia miejscowego.

— Mieszkają: Polacy, żydzi?

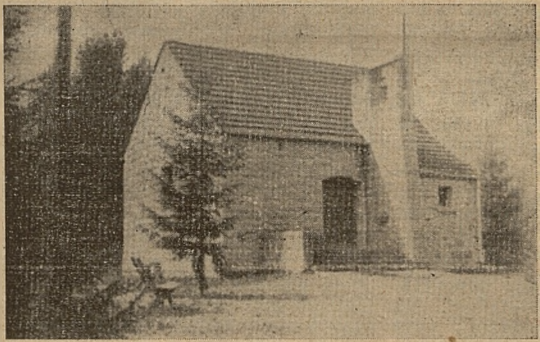
— Kamień Dobosza to jedyny zakątek w dolinie Prutu bez żydów. Bliskie Jaremcze w sezonie aż brzydnieje od żydowskiego szwargotu. Bliższa jeszcze Jamna to chyba już sam hajder. — Jest tylko dwie wille ruskie. Reszta — jest ich spora gromadka — polskie. Mamy piękną teraźniejszość — i piękną przeszłość.

— Tak, o tę przeszłość jestem ciekawy, o tę bramę z tak uderzającym napisem.

— W niedzielę, 25 lipca 1937, mieliśmy piękną uroczystość: poświęcenie naszego kochanego kościółka.

Tak. Kochany kościółek, pod wezwaniem św. Marii Magdaleny. Dość to wymowna nauka dla letników — dodała zacna pani.

— Nie mogę zrozumieć, kto mógł pobudować ten kościółek. Stałych mieszkańców prawie nie ma. A letnicy, jak ptaki, raz tu, raz gdzie indziej osiadają.



Kościółek w Kamieniu Dobosza wniesiony ofiarnością polskiego społeczeństwa

— A jednak te ptaki mają dużo serca chrześcijańskiego i polskiego. Rozumieją, czym jest kościółek polski, choćby w takim Kamieniu Dobosza.

Dość długa to historia i piękna. Myśl wzniesienia kościółka wysunęła pierwsza p. Helena Lisowska, zarządczyni willi Związku Urzędników Banku Gospodarstwa Krajowego w Kamieniu Dobosza, dama prawdziwie polska, niosąca niezmordowanie swoje siły na usługi chorych i dzieci.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wiadomości ze świata

W grudniu ub. roku bawił w Polsce francuski minister spraw zagr. Delbos, dzięki któremu Francja nie wmieszała się jawnie do wojny hiszpańskiej. Nie jest wielbicielem Rosji, dlatego też nie udał się do Moskwy. W rozmowie z Delbosem polski minister spraw zagran. Beck, zaznaczył, że Polska jest w pełni organizacji gospodarki narodowej, dlatego potrzebuje surowców, których nie ma dość u siebie. Należałby się jej jakiś udział w zasobach kolonialnych poza Europą. Musi też znaleźć ujście dla nadmiaru ludności, innymi słowy: Polska potrzebuje kolonij.

* Z grudniowego posiedzenia sejmu dowiedzieliśmy się dużo pocieszających rzeczy. Minister skarbu, Kwiatkowski, oświadczył, że rok 1937 był po wojnie jednym z najlepszych w polskiej gospodarce. W porównaniu z rokiem poprzednim wydobyliśmy węgla o 28 proc. wiecej, rudy o 52 pr. cynku o 39 proc.; wytworzyliśmy stali o 31 proc. więcej, azotniaku o 192 procent więcej. Zarobki robotników w kopalniach i fabrykach wzrosły o 160 milionów. W sandomierskim Centralnym Okręgu Przemysłowym chłopi z samych furmanek mieli miesięcznie 600 tysięcy, gdy dawniej tylko 10 tys. W przyszłości okręg ten zostanie rozszerzony i obejmie ziemie między Bugiem Dniestrem i Sanem, a jego stolicą będzie Lwów. „W tym okręgu centralnym — mówił minister Kwiatkowski — staliśmy gromadnie obok siebie: „Polscy narodowcy i polscy demokraci, inteligenci, chłopi, robotnicy". Na roboty w roku 1938 i początku 1939 rząd wyda 911 milionów złotych. Podnosi się wieś. Ceny artykułów rolnych wzrosły o 31 procent. Za rok będą zniesione świadectwa przemysłowe, a na ich miejsce podniesie się podatek obrotowy. Nie będzie nowych ogólnych podatków. Natomiast podatek specjalny, ciążący na urzędnikach państwowych, będzie zniesiony przy pensji do 150 zł. miesięcznie, a zmniejszany stopniowo przy pensjach do 500 zł. Tę stratę skarb państwa pokryje większymi dochodami z monopolu spirytusowego, tytoniowego, z ceł, kolei, poczty, lasów państwowych, i in.

Prześladowanie Kościoła w Niemczech prowadzone jest przebiegle. Na zewnątrz niby wszystko w porządku, a skrycie usuwa się w cień katolików i ducha katolickiego. Duch hitlerowski wdarł się aż do głębi rodzin. „Od jakiegoś czasu — wyznaje pewna matka — powstała między nami a naszymi dziećmi przepaść. Państwo zabrało nam zaufanie dzieci. Dziś nie należą już do rodziców. Państwo rozdarło rodzinę. Żyjemy obok dzieci, urodziliśmy ich i wychowali, ale już ich nie mamy. Kościoły nasze dziś pełne, ale wśród modlących się nie widzimy naszych dzieci". A oto, co mówi pewien kapłan: „Jawnej walki państwa z Kościołem nie ma. I to jest najstraszniejsze. Oni duszą podstawy wiary, kruszą katolickie szkoły, odrywają młodzież od religijnego wychowania". Postawa katolików niemieckich jest wszakże silna. „Musimy być czujni i gotowi do poświęceń. Jesteśmy zdecydowani pozostać katolikami i nic nas nie zdoła oderwać od Kościoła, ani głód, ani niebezpieczeństwa, ani nawet śmierć. My, katolicy; jesteśmy gotowi dać państwu wszystko, co tylko jest w naszej mocy, ale musimy też spełnić całkowicie nasze obowiązki wobec Boga i Kościoła." Katolickie stowarzyszenia religijne, mimo ucisków, istnieją i pracują. Tak np. z bardzo licznej Sodalicji Mariańs. odpadło niecałe 1 - 2 procent. Nauczycielstwo częściowo się załamało. Powstało stąd dowcipne powiedzonko. „Gdy nastaną normalne czasy, zamiast chorągiewek umieści się na wieżach nauczycieli". Nauka religii w szkołach została uszczuplona. Jednak dziatwa uczy się z większym zapałem. Powołuje się do życia pozaszkolne kółka religijne. Przygotowanie dzieci do pierwszej komunii św. odbywa się w obecności rodziców, którzy w ten sposób odświeżają sobie wiadomości religijne i poznają, jak należy wprowadzać dzieci w życie religijne. Katolicyzm umacnia się wewnętrznie. Natomiast protestanci rozdwoili się. Jedni przystali zupełnie na „wiarę" hitlerowców, inni opierają się i tęsknym okiem spoglądają w stronę Kościoła katolickiego, który

swoim wynawcom daje tyle mocy.

W sam raz na święta agitatorzy komunistyczni zorganizowali w Paryżu wielki strajk pracowników miejskich, domagając się większych płac. Stanęły autobusy, kolej podziemna, elektryczność, gaz, wodociągi, nawet służba szpitalna na parę godzin wstrzymała się od pracy. Rząd jednak okazał się stanowczym i strajk częściowo został zażegnany. Komuniści pokazali, jak rozumieją miłość ojczyzny.

Hiszpania narodowa zwycięża. Czerwoni zaatakowali miasto Teruel W jednym dniu, na przestrzeni 2 i pół km., rzucili 20 tysięcy granatów na powstańców. Wojska gen. Franco pospieszyły na pomoc oblężonym. Stoczono walkę tak krwawą, jakiej nie było w Europie od lat 50. Komuniści stracili ponad 20 tysięcy żołnierzy.

* Z końcem listopada *Anglia* odesłała do ojczyzny znaczniejszą część dzieci hiszpańskich Basków, wysłanych za granicę przez komunistów. Dzieci wróciły zdrowe i dobrze ubrane, wesołe, jak po wakacjach do szkoły. Przez całą Francję komuniści dobierali się do dzieci, strasząc je, że gener. Franco wszystkich strzela. Wjazd do rodzinnego Bilbao zostawił niezapomniane wrażenie. Ulice pełne ludzi, domy udekorowane, muzyki, sztandary, tramwaje przybrane w kwiaty. Rodzice witają dzieci. Płacz ogólny. Płakali ci, którzy nareszcie doczekali się swych dzieci. Płakali i ci, którzy między przybyłymi swych dzieci nie znaleźli.

Nasza sąsiadka Rumunia zmieniła rząd. Władzę objęła partia narodowo-chrześcijańska, której hasłem jest: „Bóg, król, naród, Rumunia dla Rumunów“, a naczelnym zadaniem: podźwignąć materialnie i duchowo warstwy włościańskie. Nowy rząd jest nieprzychylny żydom. Żydzi bowiem — a jest ich w Rumunii półtora miliona — opanowali handel, przemysł, prasę, działając niszczycielsko na moralność i kulturę narodu rumuńskiego. Władze wydały szereg dekretów, które zabraniają żydom zajmować się handlem po wsi, sprzedażą monopoli państwowych, jak alkohol, tytoń, zapałki. Zamknięto kilka pism żydowskich. Wszystkim dziennikarzom żydom odebrano wolne karty jazdy kolejami. W urzędowej agencji prasowej usunięto żyda ze stanowiska dyrektora. Znać, że w rządzie zasiada przywódca antysemitów, Cuza. Premier Goga jest wybitnym poetą narodowym i profesorem uniwersytetu. Cały rząd jest przyjaźnie dla Polski usposobiony.

W Palestynie dalej wrze. Zbrojne bandy Arabów napadają posterunki angielskie, niszczą tory kolejowe. Często przychodzi do krwawych bójek. Władze angielskie wymierzają surowe kary, a nawet całe wsie burzą. Zamierzony podział Palestyny na arabską i żydowską został odłożony z powodu oporu Arabów.

Japonia zagarnęła całe północne Chiny i idzie na południe. Zgodziłaby się może na pokój, lecz żąda uz ania niezawisłości Chin północnych, przystąpienia Chin do układu przeciwkomunistycznego i przyznania Japonii wielkich korzyści gospodarczych i handlowych. Chiny nie mogą się na to zgodzić i ufają w pomoc Sowietów, które ślą armii chińskiej co raz więcej broni i oficerów, mających szkolić nową, półmilionową armię w Chinach.

„Gdy świat ulega wstrząśnieniom, stoi Krzyż“, Jego Oblubienica Kościół św. i Jego Strażnik Ojciec św. Energii Białego Starca nie osłabia ani wiek sędziwy, ani ciężka choroba, ani prześladowania Kościoła. Rok temu byliśmy pod głębokim wrażeniem choroby Ojca św. Bóg jednak przywrócił mu zdrowie, za przyczyną św. Tereni, jak przyznawał sam Papież. Rok 1937 to rok nauczania Ojca św. Szczególnie ważne są trzy encykliki (obszerne listy) o komuniźmie, o hitleryźmie i do Meksyku, w których jak najenergiczniej przestrzega przed niebezpieczeństwem komunizmu i niemieckiego pogaństwa. Troska o rozwój Akcji Katolickiej, która ma być wielkim zjednoczeniem rzesz społecznych, nadal wypełniała serce Ojca św. Szczególną uwagę zwrócił na organizowanie związków zawodowych. Stąd też w niektórych krajach organizację Akcji Katolickiej oparto nie na czterech „filarach“ (młodzież męska, żeńska, mężowie, kobiety), lecz na związkach zawodowych (młodzież robotnicza, rolnicza, kształcąca się).

Skrzynka zapytań.

1) W pewnym kościele byłem świadkiem, jak przy chrzcie dziecka było kilka par chrzestnych rodziców. Pierwszy raz spotkałem się z czymś podobnym.

Według przepisów prawa kościelnego przy chrzcie musi być jeden świadek chrztu, tak zwany ojciec chrzestny (względnie matka chrzestna — obojętne), może być dwoje rodziców chrzestnych, nie może być więcej. W czasie polewania głowy nowego chrześcijanina rodzice chrzestni mają go trzymać, względnie ręką dotykać. Gdy więc przy chrzcie jest obecnych więcej par tych „niby — ojców chrzestnych", prawdziwymi rodzicami chrzestnymi są tylko ci, którzy trzymają dziecko. A może ich być tylko dwoje. ch też wpisuje się do ksiąg metrykalnych, na nich spoczywa obowiązek przypilnowania, by dziecko otrzymało katolickie wychowanie. Inni są tylko pobożnymi uczestnikami świętej czynności, na równi z wiernymi podówczas obecnymi w kościele. Oczywista nie można ich wpisywać do metryk jako rodziców chrzestnych. — Lepiej jest mieć jednego ojca chrzestnego, który się troszczy o duszę chrzestniaka, aniżeli „kilku", którzy sądzą, że skończył się ich obowiązek, gdy skończyła się pochrzestna gościna.

2) Słyszałem, jak mój synek uczył się, że gdyby żyd ochrzcił dziecko, chrzest byłby ważny. Nie chciałem temu wierzyć.

Tak się zdarza, że synek więcej wie z życia religijnego i praktyk Kościoła, aniżeli ojciec. — Proszę posłuchać, jaką jest w zagadniętej sprawie nauka katolicka. Zwyczajnym szafarzem sakramentu chrztu św. jest kapłan. Gdy nieochrzczonemu, dziecku czy dorosłemu, zagraża śmierć, a nie można tak łatwo poprosić księdza, każda osoba, obecna w domu, może i powinna ochrzcić, nie tylko katolik, ale nawet żyd, nawet poganin. Musi tylko mieć szczerą intencję ochrzczenia i polać wodą głowę kandydata, wymawiając słowa: Ja ciebie chrzczę w imię Ojca i Syna i Ducha Św. Tak ustanowił Chrystus Pan, tak uczy Kościół św. Jest to przemądre zrządzenie Opatrzności Bożej, która pragnie, by z tak koniecznego sakramentu, jak chrzest św., każdy mógł z łatwością skorzystać. Co więcej, nawet gdyby nie groziło niebezpieczeństwo śmierci, chrzest, udzielony przez taką osobę, jest ważny. Wówczas jednak, tak ten, który chrzci, jak i ten który takiego chrztu się domaga, przekracza ważne przykazanie Boże i kościelne, które żąda, by w zwykłych warunkach sakramentu chrztu udzielał kapłan. — Oczywista, nikt nie będzie specjalnie szukał żyda, gdy katolik jest pod ręką, chyba że żyd umie chrzcić, a katolik nie ma o chrzcie pojęcia. I to może się zdarzyć.

3) Czy roztargnienie na modlitwie jest grzechem?

Z tymi roztargnieniami prawdziwe nieraz mamy zmartwienie. Chyba ani jednej modlitwy nie możemy odprawić, by do głowy nie cisnęły się myśli z całego prawie świata. Gdyby za każdą myśl był grzech, to już najwięcej naobrażalibyśmy Pana Boga właśnie w czasie modlitwy. Tak źle nie jest. — Różne mogą być roztargnienia. Gdy ktoś niby zabiera się do modlitwy, ale uplanował sobie, że wszystkim będzie się zajmował, tylko nie modlitwą, jeżeli w czasie modlitwy naumyślnie zajmuje się czym innym, wyrządza Bogu zniewagę, bo lekceważy rozmowę z Ojcem nieb. Jeżeli jednak klękamy do modlitwy z należytym uszanowaniem i zrozumieniem świętej czynności, jeżeli w czasie modlitwy staramy się skierować myśl ku rzeczom Bożym, modlitwa jest dobra. I nie trzeba się kłopotać że przesuwały się nam przez głowę wszystkie zmartwienia. Co dziwnego? Ale jak pięknie można te „roztargnienia" obrócić na modlitwę! Cisną się do głowy kłopoty domowe? Dobrze! Ofiarujmy Ojcu nieb. i prośmy, by nam ulżył lub dał więcej siły. Zamieńmy na modlitwy i nasze radości. Dziękujmy Bogu i prośmy, byśmy ich źle nie użyli. To będzie modlitwa serca, wołającego: „Ojcze nasz..." Umieć roztargnienia wymieniać na modlitwę!

4) Chcę brata, odstępcę od Kościoła, upomnieć, a rodzice na to nie pozwalają z bojaźni, by jeszcze więcej bluźnierstw na Kościół nie rzucał. Co mam czynić?

Trudno podać lekarstwo na upór człowieka, który wyrzekł się wiary. Jest rzeczą pewną, że nie zdołamy go nawrócić kłótnią, wygrażaniem. Natomiast proszę przeczytać artykuł: „Matka chrześcijańska" w styczniowym numerze „Posłańca M. B. Salet". i zauważyć, jak żona potrafiła nawrócić męża. Tak samo winna postępować siostra w stosunku do brata. Oczywista można, w chwili odpowiedniej, wskazać bratu, jak złą idzie drogą, można mu przypomnieć dawną pobożność, powołać się na braterską miłość. Starać się odwieść brata od złych towarzystw, które go wprowadziły na nieszczęsną drogę, dać mu dobrą książkę o Panu Jezusie i Kościele św. A przede wszystkim dużo trzeba serdecznej modlitwy, która w sposób dla nas niewidzialny jedna nieszczęśliwej duszy pomoc Bożej łaski. To jest najskuteczniejsze lekarstwo. Bo jeżeli Bóg nam nie pójdzie w pomoc, czy potrafimy dokonać tak wielkiej rzeczy jak nawrócenie duszy? Przecież Pan Jezus aż tyle dla niej cierpiał. — Dobrze będzie porozumieć się w tej sprawie ze spowiednikiem lub ks. proboszczem. Oni mogą dać w każdej chwili odpowiednią radę.

PODZIĘKOWANIA.

Dobrzechów. Składam publiczne podziękowanie Matuchnie Saletyńskiej, św. Tereni od Dzieciątka Jezus, św. Janowi Bosco za wstawiennictwo i pomoc przy składaniu matury moich synów, za otrzymaną posadę jednego z synów oraz za wiele innych łask, otrzymanych w miesiącu październiku. Oby Matuchna nie opuszczała moich synów nigdy. Z wdzięczności składam ofiarę na kościół. *Ewa Godek.*

L. S. Potwierdzam. Ks. Szawan, proboszcz.

Drochobycz. Za wszystkie łaski, a wiele ich otrzymałam, składam Matce Boskiej Saletyńskiej najgorętsze podziękowanie. Ostatnio Matka Najśw. szczególną opiekę okazała mojemu mężowi. Skutkiem nieszczęśliwego wypadku uderzył głową o mur tak, że nieprzytomnego odniesiono do domu. Na głowie wybiegł guz. Wówczs skropiłam męża cudowną wodą saletyńską. Mąż się ocknął, guz zniknął bez śladu. Po dwu godzinach odpoczynku mąż wstał, do dziś pracuje i nie odczuwa żadnej dolegliwości.

E. T.

Lwów. Wywiązując się z przyrzeczenia, dziękuję publicznie Matce Boskiej Saletyńskiej za uzdrowienie mię z ciężkiego ataku serca i za wiele innych łask i proszę Ją o dalszą opiekę.

Br. Wojnarowiczowa.

* W listopadzie ub. r. zachorował nam bardzo ciężko synek. Lekarze nie mogli rozpoznać choroby. Obiecaliśmy wtedy podziękować Matce Najśw. w „Posłańcu", jeżeli dziecko wyzdrowieje. Modliliśmy się wszyscy gorąco. Po kilku tygodniach dziecka zupełnie wróciło do zdrowia. Za tę łaskę z całego serca Matce Najśw. dziękujemy i prosimy o dalszą opiekę nad nami. Załączam ofiarę na mszę św. dziękczynną. *N. K.*

Rudnik n/Sanem. Gorąco dziękuję Matce Najśw., Bł. Andrzejowi Boboli i Ojcu Wenantemu za cudowne uleczenie i proszę o opiekę Bożą i pomoc w moim zupełnym osamotnieniu. *Janina Sworzeniowska.*

Sambor. Składam najgorętsze podziękowanie M. B. Saletyńskiej za doznane łaski, błogosławieństwo i opiekę nade mną i moją rodziną, a przede wszystkim za szczęśliwy powrót do żdrowia mego syna Antoniego, po przebyciu bardzo ciężkiej choroby, połączonej z paraliżem dziecięcym.

M. A. Krebs, em. państ.

Tedorówka. Składam Najśw. Matce Saletyńskiej podziękowanie za uzdrowienie mię z ciężkiej choroby serca, śledzion

i wątroby, na którą leżałam chora od 5 miesięcy. Po użyciu wody saletyńskiej i gorącej modlitwie do M. B. Salet. zostałam całkowicie uleczona. Składam ofiarę na kościół. Proszę Najśw. o dalszą opiekę. *Agata Jędrusik*

Zamość. Składam najserdeczniejsze podziękowanie M. B. Salet. za pomyślne załatwienie ważnej sprawy i proszę o dalszą opiekę nade mną. *Leokadia Zminda.*

* Składam serdeczne podziękowanie M. B. Salet. za polepszenie zdrowia i proszę Ją o dalszą opiekę.

Kazimierz (nazwisko nieczytelne)

Zimna Woda. Składam najserdecznejsze podziękowanie M. B. Saletyńskiej za łaski otrzymane w dniu 19 września, a szczególnie za polepszenie zdrowia, i nadal polecam się Jej opiece. *Anna Drzewiecka*

Żołynia. Wywiązując się z obietnicy proszę o odprawienie mszy św. dziękczynnej przed obrazem Matki Boskiej za łaskę powrotu do zdrowia dawnego mego spowiednika ciężko chorego w r. 1936. *Salomea Cisek.*

Nad to dziękują M. B. Saletyńskiej za otrzymane łaski i polecają się Jej opiece:

Klita Piotr z Pyszkowiec, Waleria Urbańska z Jasła, Stanisława Moskalowa z Gorlic, Jan Dziedzic z Pstrągowej, W. S. z Rzeszowa, Maria Pindera ze Słobudki, Ołeksa Kusznier ze Sośnicy Jarosławskiej, J. A. z Denysowa, A. J. z Szołdrów, Władysława Parobczak z Siedlec, Joanna Stasińska z Nowego Dworu, Władysław Fedak z Falejówki.

NASI ZMARLI

Polecają się modłom naszym dusze śp. Dobrodziejów Zgromadzenia i Czytelników „Posłańca M B. Saletyńskiej".

Kąkolewo: Jędraszek, *Dąbcze:* Frąckowiak, *Rydzyna;* Warlińska, *Klunowiec:* Szymkiewicz, *Trzebinia:* Łuczak, *Drobnin:* Stachowiak, *Wasiliszki:* Dębińska, *Brenno:* Janiak, *Tarnów:* Ząbek *Przemyśl:* Ks. Infułat K. Bieda, *Lwów:* Kosowicz Just., *Leszno:* Mikulski, *Stanisławów:* Ketzina Fr., Ks. Dr. W. Miś, Boklak St., *Święciechów:* Targos, *Śmigiel:* Michalska M., *Poladowo:* Loranc Fr., *Łużna:* Danecka, *Nowy Sącz:* Żmigrodzki L., *Turka n. Stryjem:* Czyżewiczowa H., *Rohatyn:* Glińska, *Dąbrówka Infułacka:* Kopeć A. *Krynica:* Simonówna M. *Kraków:* Gautier J. *Besko:* Czermakowa T. *Chotynia:* Krupot Ignacy. *Kołomyja:* Marcinowski M., *Nowe Miasto:* Owsiana H, *Pułanki:* Ziemba St., *Ozorków:* Parczewska Em.

Ofiary.

Rozsprzedali „cegiełki“ lub złożyli ofiary na kościół:

CBienicka, Urząd Parafialny z Zagorzyc, HJagodzianka, TPająk, WWorowski, SWikła, AHadło, KApolinarska, IWasielewski, MŚwitkowska, JRzewuska, MJędrzejczyk, Caban, HPawlikowska, ATarasiewiczówna. ZGajewska, E Wolska, Ks Kanonik, Mendzel, SKoguciuk, ARudzińska, SMewicki, LKłosowska, FKranz, PRolnik, AŁyżwińska, ADerner, SS Służebniczki Zagórze, WZielińska, JOstrowska, MRejwer, KZającowa, KMalec, JGalej, SS Elżbietanki Mokotów, FGiet, WSzandrowska, KGądarowską, JWolna, AMichalikowa, Sędzia Tałasiewicz, MWilkowa, AFischerowa, JKubal, HTelma, JKujawska, MMichalczyk, ZŁoś, JMisiaszek, JJodłocka, MKwerkowa, TCzech, EPydawa, JJWolni, KMyśliwiec, MWenszenik, AWasilkowska, AŚwiętoniowa, W Łuciowa, KOwczarska, SS Felicjanki Tarnów, KSperling, MPaterek, FKowal, JCzułno, Domaradzcy, JWilgosiewicz, SChęciński, MSzczółkowska, HWeber, AMaćkowska, MKostrzewska, Inż. HStanper, FLigmanowski, EWagner, RZechowski, KObercowa, EBanasiak, JSołtysik, MNadziakiewiczowa, MTrocki, S Lewandowski, KKowalczukowa, Ks Proboszcz Mermon, ZŁęczoar, AWagner, HSemles, Wozorujkowa, MOssowska, ECzoppówna, TFuchsowa, AFuchsowa, LCzopp, HNowicka, MMaćkowiakowa, KStój, WMazepianka, HPopławska, J Trochelepsza, FWawrzyniak, WBartkowiak, SBijejko, EWirthowa, ABoris, A Duszczyńska, HBazanówna, IKozieł. SHodamowa, SSuska, JWitalec, SMichalakowa, BCzejkowa, JLichoniowa, SMleczko, FWiszniewski, SManowa. MHołniewicz, BRomanowicz, SZentekówna, FSzarkówna, IKlamutówna, FKempa, ZSmolarska, KGoworska, KKowalczyk, JTobołka, JKryszowska, MZytowa, G Gerliczowa, JAugustynowa, SS Wizytki, Warszawa, Ks AKobyliński, KGórniak, RFedeczko, EGóral, WBasiakówna, FCzarnecka, ABilbro, EBurejko, L Blirowa, Ks IWryca, FKlemańska, MSzugarek, MMarcinowowa, FChojnacka, WSzulczewska, KWaszkowiak, Andrieu, SS Rodziny Maryi Warszawa, JStępowa, WFluder, MKaszelewska, „Róża Mężczyzn“ z Dukli SSzwaczówna, M Rakówna, JHerman, SMac, JPiżlak, Ks Fr Szwedo, HKach, JObczarny, IPietraszek, KCzechowski, KKowalska, AKarpowicz, MKowalczyk, HPawłowska, MMichalczyk, SS Urszulanki Koszyce, WFeret, WMróz, KKołodziej, JMrozowa, ATutajowa, Ks Prałat Balicki, WJurasz, „Koło Misyjne“ przy Arcybiskupim Sem Duch w Poznaniu, WMosiężna, AGątkowa, WMackiewiczowa, M Galla, JAWójcikowie, FPrzystaś, Ramut, ABalowa, WWójcikówna, MJagiełło, RJanicka, TDembska, SCal, MSoból, FMróz, MKolebska, ATokarska, CDetfeld, JFilipówna, HGodniówna, JJaworska, Ks JBloch, JKarolewicz, RBegiełłowa, LMuszyńska, SBieżanka, EZychlińska, ZForostkiewicz, AHebdówna, D Sowińska, SJabłońska, Ks SZagalak, KJasińska, ABielska, MPiątek, MMazur, JLaskowska, JCygan, APorzuczek, MSiechowska, MPapciak, Urząd Parafialny w Skawinie, JZarańska, HSzelcówna, SWawrzyniakowa, ACiółkowa, FLorek, IMotor, JHeilmanowa, MSledzinska, Ks. ELubomirska, JMańkowka, HFornalkiewicz, JMała, HWeber, HKamieńska, Ks WOrzech, ZWojciechowska, WDziubałka, ACinsiówna, MDrzewicka, JZuchniewska, MCzyszczoń, GJarosz, MKibicz, MRokita, KKocyanowa, MBałut, GKędrzanka, DMoroń, HGrzechowiak, APowalna, JPrzyło, JMulong, HPaszczak, AMałysz, FBrembor, SBorowska, SGreźlik, RHerman, EHetnarowicz, JChmielochowa, ALeśniak, NN, MAdamczewska, MJamrozik, ASolska, OO Redemptoryści, JKowalowa, SPodhorodecka, RDraczyńska, MBalicka, AMachlica, CUrbasówna, JLeszczuk, F Sawczykówna, MZółkiewiczowa, JNicponiowa, JSach, STymczyszyn, IGizowski, MSzabowska, TNiziowa, MZurkówna, JSkrabot, CLechowicz, BOrsetti, A Miśtak, SS Benedyktynki Samarytanki Samaria, KPiątkowska, Ks JSarna, K Pustkowa, SS Felicjanki Krystynów, FPiekutowska, MBibakowa, MKrowicki, Zakład Najśw. Serca Jezusowego Zbylitowska Góra, FPietrzykówna, SWaw-

rzyniak, ZMatuszewska, MJuszczak, Rzeźniczak, HKlofowa, ZAntoniewiczowa, JHajderowa, MKlamutowa, MStrycharz, PBasiak, MPelcowa, WOswald, RTokarski, MSkura, Ks AWołek, Ks Witeszczak, BHałgasowa, JCiuruk, B Mikosówna, RPrzetaczniuk, JKiślówna, WTurska, MTemecka, JZalewski, S Nowakowska, AZyga, APlata, ARybowa, FDernard, TMędrala, LLegaszewski, AFlorkowska, JKrauzewicz, ZCzekaj, JSzczerkowska, AWołoszyńska, ZMidurowa, Ks JKozieł, ŁWietecha, HBączyński, MTrzecianka, MWleklak, JJobczyk MJobczykowa, APachołek, JOstoróg Wolska, TGrocholska, Szczepańska, W Sokołowski, AGrycmanowa, JSwabowska, MKorytowska, KAdamczyk, Zwiszowa, WPawlikówna, KPiwowarczyk, AWTurscy, JPauszek, JKielar, Ksieni G Wiśniewska, ZRunge, AHerlos, MOlechówna, NN z Ostrzeszowa, JFudała, EKiper, JTamlew, ASoch, KRyzi ski, JGuzy, HSamołykowa. NN Cieklin, D Nosowska, TAugustyn, LGodek, FTowarnicka, JMyjkowski, LKamińska, M Morkiewicz, RBlok, AKopczak, RŁagowska, HSkarzyńska, ALeśniak, JOstabecki, Ks Proboszcz Szubstarski, ZJanz, MGałuszkowa, SSowa, FKlimczyk, MZabielna, KBaran, JMichalecki, MSzczecinowa, GSennikowa, PWiczok, M Radońska, SWolny, MWierzbicki, SCzerniewska, RJasonek, KEisnerówna, K Klusek, ABuszyńska, ASzuster, ZSypniewicz, AOubiec, MHasior, MJamróz, FMichałowska, AKomorowska, JTrzaskoś, ACzarnocka, MSochacka, Ks JSłowik, MPieniążek, LWojnarówna, WPiekarczyk, HKupczyk, TMichalska, SBułdys, APrusakówna, TPałys, Ks KBurak, MBaranówna, ZSłwikowska, TSulska, ZBronikowska,, JGrochowska, Morawska, Kunakowa, ADziminiak, SKiełtyka,

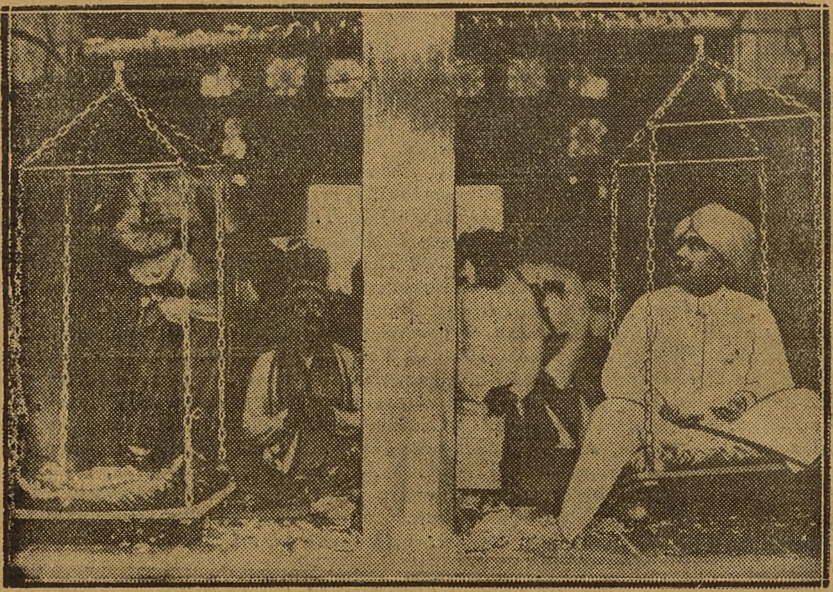
Na „chleb codzienny“, jako podziękowanie M. B. Saletyńskiej za otrzymane łaski, z prośbą o nowe, złożyli:

KFedorowa, MŚwięs, ADąbroś, Relikowska, MSadowska, BFiałkowska, SSamocka, FKrasińska, MSwitkowska, JGąsior, SZukowski, SRadecka, MKaras, MBrzezicka, JKurnyło, NN, MMonseu, SMuryka, MFriedrich zebrała od czcicieli M. B. Saletyńskiej, ABukała. AJ, CUrbowicz MSühsowa, AKrawczyk, KKozubalowa, WJarosz, LKufel, TMigdał, JJurgielewicz, MMrozowa. MGrześ, FKrańska, CZielińska, MRatajczakowa, JRóg, LBarczykowa, HKrauzowa, H Boryczko MOlkuśnik, LBlirowa, JWardzińska, LRećko, HGrzechowiak, JHermanówna, EGlowińska, JChwaszcza, DHerman, JWerwińska, JK, APerka, J Pilarz, ANowak. BTrochelepsza, MJaworska, AFelkel, MJankiewiczowa, ACadrowa, ZFlorkowa, AŚcibiurowa, EKalwarczykowa, Siostra M. Ochocka, KRoesnerowa, MKowalska, MFilipowiczówna, MKapusta, WKProkop, ZChwastek, Chrzanowscy, MMichalecki, KZytowiecka, SChajkowska. MStefanicki, PBielecka, AKrasiński, AMakowski, WBoezar, KWeryńska, WFidelus, JWilgosiewicz, JOstroróg Wolska, MKasperczykowa, SHodbokowa, MUrbaniak, WMarciniak, ATundke,.

Na Misje Saletyńskie na Madagaskarze:

ZŻurek. SSajdler, AZawada, SLis, AWójcikiewicz, MŚwitkowska, WPelczar, BWojnarowiczowa. MKopczyńska, ZBoska, MWasowiczowa, MJessowa, WZuba, ADziadowiec, WZuba, BKleszowa, AWójcikiewicz, FPawlik, KM, MWąsowiczowa, AWillsch, FGórowa, HLeśniewiczowa, ZFlorkowa, EKabalczykowa, JMichalski, MPiotrowska, MBauerowa, JGrochowska, AMakowaki, WFidelus, MKasperczykowa.,

Z wysokości Swej świątyni Dziewica Saletyńska po matczynemu błogosławić będzie Swym Żarliwym Czcicielom.



Bogacz hinduski umiał użyć skarbów. Zważył się złotem, a złoto prosto z wagi dał na cele dobroczynne.

Odpowiedzi redakcji.

Pewna osoba przysłała 6 grudnia 1937 dwa czeki po 2.50 zł. Lecz nie podała adresu. Na czeku pieczęć: Gorlice. Osobę, która wysłała czeki prosimy o podanie adresu i celu ofiary. Inna nadesłała 8 zł. za „cegiełki", nie podając adresu. Na czeku pieczęć: Rymanów, 6|12 1937 — Prosimy podać adres. Tuchów. K. C. Znaczki dobre. Dziękujemy. *Rakowice Kraków.* H. Z. Wysłaliśmy: 10 szt. ceg. *Tuczempy* K. St. Ofiarę na Związek Mszal. składa się od każdej osoby całą i od razu. Wpisywać po jednej osobie. *Przemyśl.* Z. L. Jeżeli znaczków mało, wysłać w kopercie, jeżeli dużo, w paczce. Posłaniec wyślemy darmo. *Czeremoszna.* E. R. Dar Pani pięknie ozdabia ołtarz M. B. Salet. Dziękujemy. *Szopienice.* Związek Mszal. jest po wieczne czasy. Raz tylko składa się of. 2 zł. *Ustrzyki Dol.* M. Ratajczakowa Proszę napisać, komu w Kaliszu wysyłać Posłaniec. *Tarnów.* Fr. P. Kto prenumeruje Posłaniec, nie jest tym samym wpisany do Związku Mszalnego.

„Posłaniec Matki Boskiej Saletyńskiej"
miesięcznik zgromadzenia Księży Misjonarzy Matki Boskiej Saletyńskiej.
Prenumerata roczna: w Polsce 2 zł., za granicą 3 zł. — Egzemplarz pojedynczy 20 gr. Adresować: Redakcja „Posłańca Matki Boskiej Saletyńskiej". Dębowiec, pow. Jasło, woj. krakowskie.

Za pozwoleniem Władzy duchownej.

Nakładem Księży Misjonarzy Saletynów w Dębowcu
Odbito w Drukarni własnej